

Bartłomiej Szyndler

Radoszycki finał powstania kościuszkowskiego

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 10, 267-284

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARTŁOMIEJ SZYNDLER

RADCSZYCKI FINAŁ POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Insurekcja kościuszkowska w 1794 r. zapisała się w dziejach Kielecczyny trzema doniosłymi wydarzeniami: uniwersałem połanieckim (7 V), bitwą pod Szczekocinami (6 VI) i kapitulacją resztek wojsk polskich, z najwyższym naczelnikiem powstania, w Radoszycach (16 XI). Dwa pierwsze wydarzenia ze względu na osobę Kościuszki, który odegrał w nich główną rolę, znane są szerokiemu ogółowi społeczeństwa i doczekały się dość wyczerpujących monografii naukowych¹. Natomiast trzecie, utrwalone szczegółowym opisem gen. J. H. Dąbrowskiego², choć dramatyczne i brzemiennie w skutki, nie stało się dotąd przedmiotem gruntownych badań.

Przywracając pamięć o ostatnich dniach polskiej wojny rewolucyjnej 1794 roku, autor pragnął przyczynić się do wzbogacenia wiedzy o przeszłości regionu kieleckiego.

*

Kilka dni po zdobyciu przez Suworowa Pragi Tomasz Wawrzecki (wybrany po klęsce maciejowickiej następcą Kościuszki)³, będąc przeciwnikiem kapitulacji

¹ Zob. J. Kowecki *Uniwersał połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957, oraz Z. Walter-Janke *Bitwa pod Szczekocinami 6 VI 1794 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. VII, cz. 1, s. 151—211.

² J. H. Dąbrowski *Pamiętnik o końcu insurekcji* [w:] A. Skałkowski *Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818)*, cz. I. *Na schyłku dni Rzeczypospolitej (1755—1795)*, Warszawa 1904, s. 234—259.

³ Tomasz Wawrzecki (1753—1816) należał do wybitnych postów obozu reformatorskiego na Sejmie Czteroletnim. W czasie insurekcji 1794 r. dowodził szczęśliwie korpusem powstańczym na Żmudzi i w Kurlandii, (zob. B. Szyndler *Powstanie kościuszkowskie w Kurlandii*, „Prace Historyczne” 1972, t. III. Seria: „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 29, s. 45—72), za co został mianowany przez Kościuszkę gen. lejtnantem i obdarowany złotą obrączką z napisem „Ojczyzna obrońcy swemu” Obrany po klęsce maciejowickiej Najwyższym Naczelnikiem Siły Zbrojnej Narodowej, przyjął ten urząd wbrew swojej woli, pod wpływem nacisku Rady Najwyższej Narodowej i pełnił go wytrwale aż do kapitulacji w Radoszycach.



Ryc. 1. Tomasz Wawrzecki

wojska, wyprowadził je ze stolicy i rozpoczął odwrót w kierunku Małopolski. Dnia 9 listopada wieczorem Naczelnik i towarzyszący mu prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski oraz generałowie: Romuald Giedroyc, Ignacy Giełgud i Franciszek Ksawery Niesiołowski przybyli do Gostomi, gdzie oczekiwał ich ze swoją dywizją gen. Jan Henryk Dąbrowski. Połączywszy siły Wawrzecki rozporządzał dziesięcioletnim korpusem, w którym jednakże dyscyplina i morale żołnierzy mocno szwankowały. Drugie tyle wojska rozrzucone było oddziałami na znacznym obszarze Mazowsza. Te samodzielnie operujące komendy, wezwane rozkazami, a równocześnie naciskane przez nieprzyjaciela, z wolna ciągnęły w kierunku Nowego Miasta ⁴.

⁴ Rozkazy takie otrzymali: bryg. Aleksander Roźniecki, mjr Klemens Libe-radzki i mjr Ksawery Monasterski, którzy winni byli połączyć się z macierzystą brygadą Jaźwińskiego i razem pod jego dowództwem maszerować pod Nowe Miasto. Rozkaz podobnej treści dostał Madaliński. Wawrzecki starał się także ściągnąć bryg. Franciszka Wyszковского z 1 brygadą ukraińską i dywizję księcia Józefa Poniatowskiego, po którą posłał generała Niesiołowskiego, ale pierwsza się poddała, a druga, zdemoralizowana, rozeszła. Zob. *Akty powstania Kościuszki* (dalej: APK), t. III, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa i R. Morcinek, Wrocław—Kraków 1955, s. 94—95.

W korpusie Naczelnika najlepiej prezentowała się dywizja wielkopolska Dąbrowskiego, licząca 4300 szabel i bagnatów, najgorzej — dywizja litewska Giedroycia, bowiem jeszcze w Tarczynie ogromna większość jej stanu (wynoszącego 3700 głów) rozbiegła się w popłochu na wieść o rzezi Pragi, tak iż przy dowódcy pozostało zaledwie 800 żołnierzy, a i z tych jeszcze ubyło 300 po drodze do Gostomi⁵. W oplakany stan znajdował się park artylerii, złożony z blisko 60 dział, który Wawrzecki przyprowadził z Warszawy⁶. Armaty posiadały zaprzęg wołowy, bardzo nieliczną obsługę i pozbawione były prawie całkowicie amunicji. Ponieważ z taką siłą pociągową artyleria stawała się zawadą, gdyż nie nadążając za wojskiem hamowała jego pochód i, co gorsze, mogła paść łatwym łupem wroga, Dąbrowski wygospodarował w jednej z podległych mu brygad kawalerii 40 koni i przekazał je do zaprzęgu armat. Za jego przykładem poszły inne oddziały jazdy. Z prochem również było nie najlepiej. Z Warszawy zabrano go tylko 20 kamieni⁷ (około 260 kg), co oczywiście nie wystarczyło nawet na jednorazowe wypełnienie prochownic żołnierskich. W dodatku nadchodziły zewsząd meldunki o porzucaniu całych regimentów i brygad przez dowódców, wskutek czego ulegały one rozproszeniu. Nawet waleczny dotąd gen. Antoni Madaliński załamał się z obawy o własne bezpieczeństwo. Nie chcąc wpaść w ręce Rosjan, ze strony których spodziewał się zemsty za rozpoczęcie powstania, opuścił potajemnie swoją brygadę kawalerii w Białobrzegach, zabierając z jej kasy 4000 czerwonych złotych. Zanim wyjechał do Galicji, napisał list do Naczelnika, w którym usprawiedliwiał swoje postępowanie i oświadczał, że za pobraną sumę zastawia własny majątek⁸. Pozostawiona na łaskę losu brygada sama przemaszerowała do Gostomi i podporządkowała się Dąbrowskiemu.

Pojawienie się w pobliżu kozaków, zwiastujących nadciąganie pościgowego korpusu gen. Iwana Fersena, a także wkroczenie Austriaków do Radomia i zagarnięcie przez nich magazynów z żywnością, wywołały niepokój w obozie powstańców i przymusiły Naczelnika do zarządzenia dalszego pochodu. Aby jednak przemaszars wojska odbył się w należytych porządku i przy zachowaniu pełnego bezpieczeństwa, Wawrzecki ułożył w dniu 11 listopada szczegółową marszrutę. W myśl jej założeń dopiero co przybyły z Wielkopolski mjr Stanisław

⁵ Por. *Zeznania Wawrzeckiego*, „Cztienija w Impieratorskom Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich pri Moskowskom Uniwiersitietie” 1867, t. I, s. 85 i J. H. Dąbrowski *Pamiętnik o końcu insurekcji*, s. 246.

⁶ Na temat wielkości parku artylerii wyprowadzonego przez Wawrzeckiego z Warszawy istnieją duże rozbieżności wśród badaczy dziejów tego okresu. T. Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794)*, wyd. 2, t. VI, Kraków—Warszawa 1898, s. 316) wymienia 106 dział; tyleż samo podaje A. Zahorski (*Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1957, s. 227). Natomiast K. Bartoszewicz (*Dzieje insurekcji kościuszkowskiej 1794*, Berlin—Wiedeń br., s. 359) informuje, że zabrano ze stolicy tylko kilka armat, a resztę zagwoźdzono i pozostawiono w arsenałach. Tymczasem sam Wawrzecki zeznał w śledztwie („Cztienija”, s. 85), iż z Warszawy wyprawił „więcej jak pięćdziesiąt armat”, co potwierdza uczestnik ostatnich wydarzeń powstania J. Kiliński (*Pamiętniki*, oprac. S. Herbst, Warszawa 1958, s. 172), wymieniając bardzo zbliżoną liczbę 60 dział.

⁷ A. Zahorski, op. cit., s. 244.

⁸ „Cztienija...”, s. 87.



Ryc. 2. Jazda i piechota z okresu powstania kościuszkowskiego

Bielamowski wyruszył natychmiast na czele 600 kawalerzystów do Drzewicy i dalej, ku Radoszycom, celem rozpoznania sił nieprzyjacielskich na trasie planowanego pochodu. Z podobnym zadaniem wysłany został bryg. Fabian Gordon z brygadą Madalińskiego, 200 strzelcami i czterema 3-funtowymi armatami do Opoczna i Białaczewa, gdzie pokazali się Prusacy. Nie wszczynali oni wprawdzie zaczepnych kroków, ale obecność dużej formacji (przeszło 3000 żołnierzy),

pod wodzą gen. Fryderyka Kleista, rozłożonej obozem na prawym brzegu Pilicy, pod Wielką Wolą⁹, dawała powód do bacznej czujności. Główna kolumna wojska miała wymaszerować nazajutrz o godzinie 6 rano do Drzewicy w następującej kolejności: w awangardzie płk Antoni Wyganowski z oddziałem milicji poznańskiej, następnie gen. Dąbrowski z dywizją wielkopolską, za nim park artylerii, znajdujący się pod opieką żołnierzy Giedroycia, i na końcu furgony bagażowe. Przemarsz korpusu ubezpieczać miała z lewej flanki (od Austriaków) 2 brygada małopolska bryg. Piotra Jaźwińskiego, posuwając się od Karczewa na Przytyk, Przysuchę, Gowarczów. Po osiągnięciu dwóch mostów na Pilicy pod Nowym Miastem wojsko i artyleria zobowiązane były przejść po jednym, bagaże transportując drugim. Po zakończeniu przeprawy mosty postanowiono zerwać.

Opracowany z taką drobiazgowością plan został wnet zniweczony na skutek wielkiego bałaganu, jaki powstał na trasie.

Bagażę, park artylerii, piechota, jazda — pisze Dąbrowski — tak się wszystko zmieszało, że po przejściu Pilicy cały korpus zastanawiać się musiał, ażeby do pierwszego wrócić porządku.

W rezultacie jedynie dywizja Dąbrowskiego dotarła pod wieczór do Drzewicy, natomiast Giedroyc przyprowadził park artylerii dopiero nazajutrz, pozostawwszy na drodze sporo armat, których jego żołnierze nie potrafili wyciągnąć z błota. W czasie tego pochodu do głównej kolumny dołączyły: 2 brygada wielkopolska kawalerii narodowej pod bryg. Piotrem Biernackim i część 2 brygady ukraińskiej kawalerii narodowej. Druga część z dowódcą gen. mjr-em Benedyktem Kołyszko sposobiała się w Odrzywołku do złożenia broni przed Rosjanami.

Podczas gdy armia powstańcza oddalała się coraz bardziej od Warszawy, ścigana przez korpus Fersena, Stanisław August, wypełniając wolę Rady Najwyższej Narodowej i Naczelnika¹⁰, wybrał się do Suworowa z zamiarem pertraktowania o zawarcie pokoju między Rzeczpospolitą a Rosją. Suworow przyjął monarchę z należyтым szacunkiem, ale oświadczył, że nie jest upoważniony do prowadzenia rozmów o charakterze politycznym, lecz jedynie wojskowym, i to wyłącznie na temat kapitulacji.

Król postanowił niezwłocznie powiadomić zainteresowanych o wynikach rozmowy. Powróciwszy do Zamku podyktował list do Zakrzewskiego, donosząc, że Suworow rad będzie widzieć jego i Wawrzeckiego w Warszawie — oczywiście po kapitulacji, i na usprawiedliwienie niepowodzenia swej misji dodawał: „Jeżeliby więcej nie dokonał, nie moja jest wina, tylko losu powszechnego ojczyzny naszej”¹¹. Korespondencję zawieźć miał szambelan Rogaliński, ale ten, obawiając się niebezpieczeństw podróży, stchórzył i z obowiązku się nie wywiązał¹².

⁹ A. Treskow *Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794. Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions-Krieges*, Berlin 1837, s. 323.

¹⁰ APK, t. III, s. 191.

¹¹ Stanisław August do J. Zakrzewskiego, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Akta Królestwa Polskiego* (dalej: AKP), 202, k. 81.

¹² A. Zahorski *Ignacy Wyssogota Zakrzewski prezydent Warszawy*, Warszawa 1963, s. 343.

Suworow niezależnie od króla posłał do Wawrzeckiego swojego kuriera w osobie ppłka Kamieniewa. Rosjanin dotarł 12 listopada do Nowego Miasta, gdzie zatrzymały go posterunki gen. Niesiołowskiego. Ujawniwszy cel podróży został natychmiast uwolniony i otrzymawszy do towarzystwa polskiego oficera, bez żadnych przeszkód dojechał do Odrzywołu. Zastawszy tu Naczelnika, wręczył mu pismo zawierające punkty kapitulacji. Przewidywały one:

- Rozpuszczenie wojska po złożeniu broni.
- Zapewnienie własności osobistej żołnierzom.
- Wydanie paszportów niższym oficerom i gemajnym przez ich dowódców. Na podstawie tych dokumentów, które będą honorowane przez patrole rosyjskie, mogą udać się, dokąd zechcą.
- Zachowanie broni osobistej przez oficerów i szlachtę.
- Odesłanie armat i innej broni do Arsenалу Warszawskiego.
- Rozdanie pieniędzy znajdujących się w kasie wojskowej pomiędzy oficerów i artylerzystów, którzy te armaty winni byli odprowadzić do stolicy¹³.

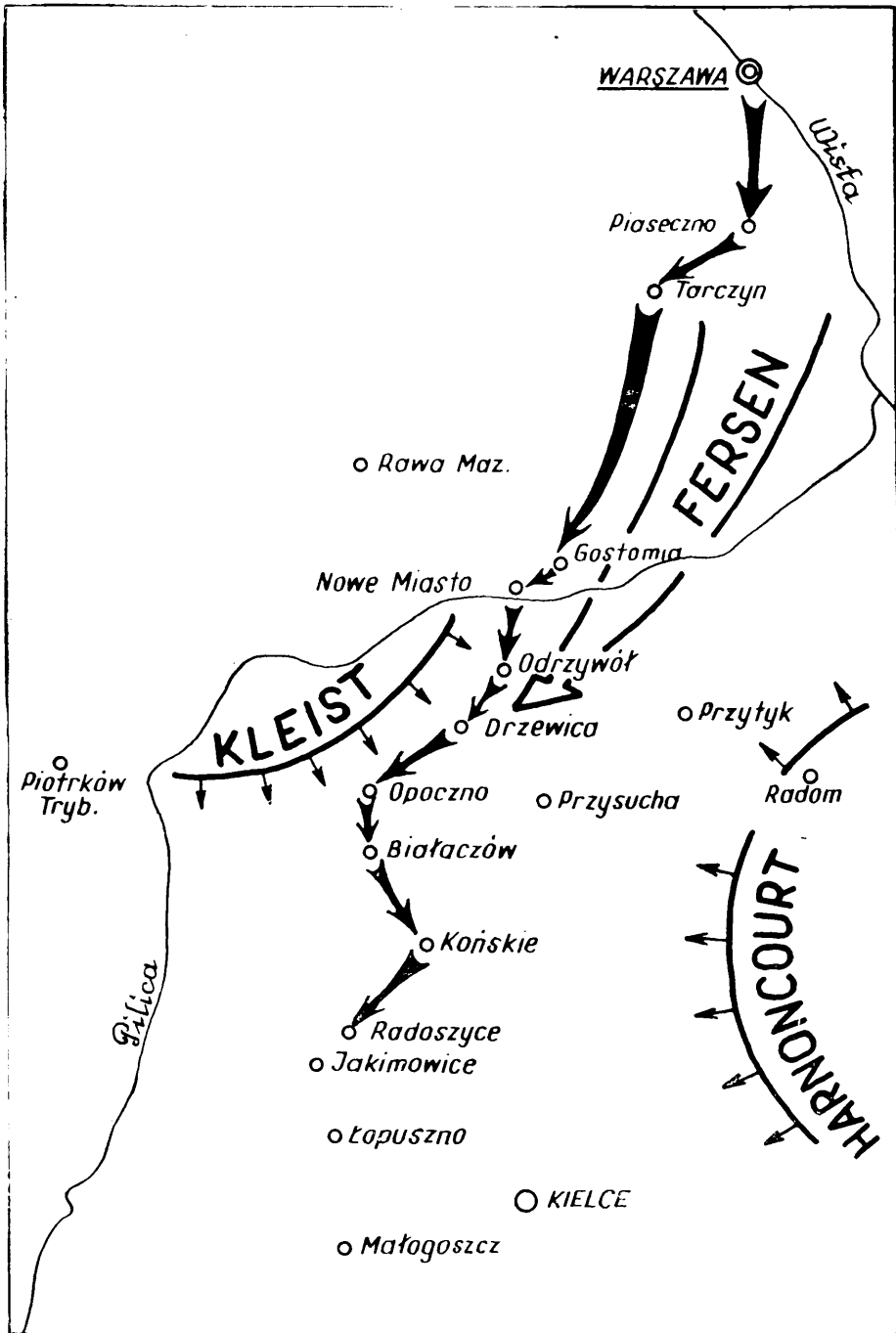
Wawrzecki, zapoznawszy się z treścią kapitulacji, stwierdził z rozgoryczeniem, że nie zawiera ona warunków, jakich oczekiwał, ponieważ nie wspomina w najmniejszym stopniu o przyszłym losie Polski i króla, nie zapewnia bezpieczeństwa i spokoju uczestnikom powstania z dzielnic znajdujących się pod zabarami. Pozbawia natomiast kraj armii, utrzymuje groźbę konfiskaty dóbr i nie gwarantuje powszechnej amnestii dla powstańców. Chcąc mieć czas do namysłu odprawił kuriera, komunikując mu, że odpowiedź prześle przez swego posłańca z Drzewicy. Nie mając dotąd żadnych wiadomości o rezultatach pertraktacji warszawskich (bowiem pismo Suworowa nic o nich nie wspominało), skreślił list do króla, apelując, by się zechciał skutecznie zatrudniać rozmowami z wodzem rosyjskim, tak „iżby WKMści, narodu i wojska los był zabezpieczony [...], ponieważ punkty proponowane bynajmniej o tym nie wspominają”. Na potwierdzenie słuszności swych sądów oraz celem lepszego zorientowania adresata dołączył do listu odpis punktów kapitulacji. Po głębszym jednak zastanowieniu, uprzytomniwszy sobie tragiczne położenie towarzyszących mu wiernie oddziałów i płonność wszelkich nadziei na uratowanie ojczyzny, napisał następnego dnia do Stanisława Augusta list drugi, prosząc w nim, by raczył wyjednać u Suworowa bardziej korzystne i honorowe warunki kapitulacji, gdyż jak zapewniał:

Nie o sobie mówię, Królu! Gotowy jestem najcięższą niewolą, najsroższą śmiercią okupić wojska i obywatelów spokojność i bezpieczeństwo¹⁴.

Z korespondencją jechać miał do Warszawy gen. lejtnant Augustyn Gorzeński, towarzyszący dotychczas Dąbrowskiemu. Zanim wyruszył w drogę, przybył do obozu trębacz z pismem od generała Kleista adresowanym do generała Dąbrowskiego. Prusak proponował przyszłemu wodzowi Legionów przejście wraz z dywizją wielkopolską na służbę króla Fryderyka Wilhelma. Dąbrowski, widząc agonię powstania, gotów był przyjąć ofertę pod warunkiem, że król pruski ogłosi powszechną amnestię w Wielkopolsce, oficerów przyjmie na służbę zgodnie z ich patentami, zaś tym, którzy nie zechcą służyć w wojsku pruskim, zapewni wypłatę czteroletniej gaży oficerskiej. Uważał jednakże, iż decyzja w tej sprawie

¹³ Dąbrowski, op. cit., s. 249.

¹⁴ T. Wawrzecki do Stanisława Augusta 13 XI 1794, AGAD, AKP 202, k. 235.



Ryc. 3. Trasa pochodu wojsk powstańczych po kapitulacji Warszawy

należy do Naczelnika. Przeczytał mu więc w obecności wszystkich generałów list Kleista i przetłumaczył. Po burzliwej dyskusji Wawrzecki, dzieląc opinię Zakrzewskiego, nie wyraził zgody na jakiegokolwiek układanie się z Prusakami. Żeby ich jednak wrogo nie usposabiać, polecił Dąbrowskiemu zredagować odpowiedź sugerującą pewne nadzieje, lecz do niczego nie zobowiązującą¹⁵. Kiedy żołnierze wielkopolscy dowiedzieli się o odrzuceniu propozycji Kleista, prosili Dąbrowskiego, by projektu swojego nie zaniechał. Ten udał się ponownie z generałem mjr. Franciszkiem Rymkiewiczem do kwatery Naczelnika i przedstawiając krytyczne położenie wojska, prosił o pozwolenie na pertraktacje. Równocześnie oświadczył, że sam na służbę pruską nie wstąpi i jak tylko Fryderyk Wilhelm II wyrazi zgodę na zaproponowane warunki, natychmiast poda się do dymisji. Na to Wawrzecki odpowiedział stanowczo:

„Nie mogę pozwolić na żadne układy ani też na to, aby ostatek wojska przechodząc na służbę króla pruskiego pomnażał i zawierał tak godne potępienia warunki. Ani na jednej umowie, ani na podpisie króla pruskiego nie można się opierać, który najwyraźniej zmieniał najwiarobliwiej publiczne umowy z naszą ojczyzną¹⁶.”

Wówczas Dąbrowski wystąpił z bardzo śmiałym planem przedarcia się z korpusem na Śląsk, a stamtąd dalej przez Morawy, Czechy, Bawarię, Szwabię nad Ren i do Francji. Dla Wawrzeckiego plan ten nie był zaskoczeniem, gdyż na prośbę Dąbrowskiego referował mu go Giedroyc w Tarczynie¹⁷. Nie był obcy również żołnierzom, bowiem w obozie sporo o nim rozprawiano. Naczelnik nie

¹⁵ Dąbrowski, op. cit., s. 250.

¹⁶ „Cztienija...”, s. 89.

¹⁷ Plan wyprowadzenia wojska polskiego do Francji narodził się 4 czerwca 1793 roku w Krakowie podczas spotkania Dąbrowskiego z generałem Józefem Wodzickim. Radząc nad sposobami ratowania armii, nad którą zawisła groźba likwidacji, postanowili: zgromadzić dywizję — małopolską i wielkopolską (razem 10 000 ludzi) pod Krakowem w rejonie wsi Modlnica i Bronowice; ściągnąć z Podola i Wołynia stacjonujące tam regimenty (razem około 20 000 szabel i bagnatów). Wodzicki miał zaproponować Kościuszce objęcie dowództwa nad połączonymi siłami; wystąpić z apelem do obu marszałków i wszystkich posłów Sejmu Wielkiego, aby niezwłocznie przybyli do wojska. Po skupieniu wojska i zgromadzeniu się posłów zamierzali natychmiast wyruszyć z całością przez Śląsk, Morawy, Bawarię nad Ren i kierując się wzdłuż tej rzeki na Strasburg i Landau. Liczył, że w czasie przemarszu przez Śląsk Prusacy nie zdążą zebrać tak dużych sił, aby mogły zagrozić im drogę. Nie przewidywali również większego zagrożenia ze strony Austriaków, którzy zaangażowani byli w wojnę z Francją.

Realizację planu zaczęto, dokonując nowej dyslokacji wojska. Targowicki wódz naczelny Piotr Ożarowski, widząc, co się święci, nakazał zawrócić oddziały na stare miejsca i wszystkie nadzieje upadły. Zob. A. Skałkowski *Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818)*, część I, Warszawa 1904, s. 58—60; J. Pachonński *Generał Henryk Dąbrowski jako twórca Legionów Polskich [w:] Generał Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818). Materiały z międzyuczelnianej sesji naukowej UAM i WAP, odbytej w Poznaniu 28 III 1969 r.*, Poznań 1970, s. 16—17.

wierzył jednak w jego powodzenie i dlatego, mimo pozornej akceptacji, realizację planu wstrzymywał.

13 listopada po południu zebrał się w kwaterze Dąbrowskiego sztab dywizji wielkopolskiej, by wysłuchać relacji z przeprowadzonej rozmowy z Naczelnikiem. Oficerowie, usłyszawszy, że zakaz prowadzenia pertraktacji z Prusakami pozostaje w mocy, poczęli głośno szemrać, wyraźnie okazując swoje niezadowolenie. Podobne nastroje udzieliły się żołnierzom, którzy najbardziej tęsknili za rychłym powrotem do domów. Naczelnik, spostrzegłszy w porę objawy buntu, czym prędzej pospieszył do kwatery Dąbrowskiego i zapewnił uroczyście wszystkich tam zgromadzonych, że prowadzi z Suworowem układy, „które są już bliskie i pewne” i które zabezpieczą godny los całemu wojsku. Oświadczenie podziało wprawdzie uspokajająco na żołnierzy, ale ich nie przekonało, co sam zresztą Wawrzecki skomentował następująco: „ta nadzieja ich ode mnie oddaliła”¹⁸.

Usilne nalegania Dąbrowskiego o pozwolenie na rozmowy z Prusakami oraz chęć przejścia z dywizją do nich na służbę musiały wzbudzić w Naczelniku podejrzenie, że sprawa powstania i losy ojczyzny zupełnie już go nie obchodzą. Począł więc odnosić się do niego nieufnie i obawiając się zdrady, bacznie śledził wszystkie jego poczynania.

Dąbrowski, widząc zupełny rozkład dyscypliny w oddziałach, wynikły z winy dowódców, którzy, zajęci własnymi sprawami, nie przejawiali większej troski o żołnierzy i powierzony im sprzęt, a także nieporadność Naczelnika (przez co nie panował nad sytuacją), postanowił sam na własną rękę ratować to, co uważał za najcenniejsze, a mianowicie armaty, bowiem ich znaczenie w bitwie już wówczas należycie doceniał. Toteż kiedy zobaczył, że Giedroyc stracił sporo armat, transportując je do Drzewicy, posłał natychmiast porucznika Piotra Bogorskiego na czele 50 kawalerzystów, polecając mu przyprowadzić porzucone działa i wozy amunicyjne. Bogorski przemierzył z powrotem szlak aż do Nowego Miasta i zadanie wykonał, choć był narażony na ataki jęgrów i kozaków. Aby zapobiec na przyszłość „gubieniu” armat, postanowił przejąć opiekę nad parkiem artylerii. Wiedział dobrze, że Giedroyc ze względów prestiżowych nie odda powierzonych mu dział, a i Naczelnik, jego przyjaciel, odebrać ich nie zezwoli. Nie pytając więc żadnego z nich o zdanie, rozkazał swoim żołnierzom zdjąć posterunki Giedroycia i na ich miejsce wystawił przy armatach własne¹⁹. Wawrzecki, dowiedziawszy się o tym, zarzucił Dąbrowskiemu niesubordynację i nakazał odstąpić od parku artylerii, zaś Giedroyc, darzący go dotąd przyjaźnią, poprzysiągł dozwonną nienawiść²⁰.

W nocy z 13 na 14 listopada doszło do masowej dezercji. Żołnierze, oddalając się z obozu, pozabierali wiele koni od armat. Duży procent uciekinierów po-

¹⁸ „Cztienija...”, s. 90.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Dowody wrogiego stosunku do Dąbrowskiego dawał Giedroyc wielokrotnie podczas swego pobytu na emigracji. O tym, że wynikały one z osobistych pobudek (u których podstaw leżał incydent z armatami), świadczyć może awantura, jaka miała miejsce pomiędzy nimi w domu wojewodziny Zyberk-Platerowej. Zarzewiem kłótni były bowiem stare porachunki z czasów insurekcji kościuszkowskiej. Por. J. Pachoński *Legiony Polskie, prawda i legenda 1794—1807*, t. I, Warszawa 1969, s. 160, 162.

chodził z dywizji wielkopolskiej. Ci, nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia swych postulatów, sami postanowili zdecydować o własnym losie.

O godzinie 3 przed świtem zwinięto obóz i mocno przerzedzona kolumna ruszyła z Drzewicy do Opoczna. Na miejscu pozostał z oddziałem Giedroyc, zajęty rozwożeniem i zakopywaniem po różnych zakamarkach pozbawionych zaprzęgu armat i wozów amunicyjnych. Został także płk Michał Sokolnicki z regimentem strzelców i trzema szwadronami z brygady Biernackiego. Zadaniem jego było udzielić pomocy Giedroycowi, który miał już bardzo mało ludzi; następnie czekać na por. Bogorskiego celem udzielenia mu wsparcia, gdyby został napadnięty przez Rosjan, a potem, idąc w ariergardzie, starać się hamować pochód nieprzyjaciela. Tymczasem maszerująca kolumna osiągnęła o godz. 8 Opoczno, gdzie wyznaczony był postój. Piechota stanęła obozem pod miastem, zaś kawaleria rozlokowała się po okolicznych włościach. Kiedy tylko Dąbrowski pojawił się w Opocznie, zgłosił się do niego szlachcic z zaboru pruskiego z listem od mjra Klocha, podkomendnego gen. Kleista. W liście zawarta była propozycja przeprowadzenia rozmowy na przedpolu stanowisk obu wojsk, której tematem miały być poprzednie propozycje pruskie. Wawrzecki tym razem pozwolił na rozmowy, ale z kolei Dąbrowski, zniechęcony poprzednimi odmowami, nie bardzo się teraz do nich palił. Grając na zwłokę, odpisał Klochowi, żeby mu przysłał pisemne zaręczenie o zagwarantowaniu osobistego bezpieczeństwa na forpocztach i od siebie podobną gwarancję wystawił²¹.

W południe przyjechał kurier z Warszawy ze wspomnianym już listem króla do prezydenta Zakrzewskiego. Przybycie posłańca do obozu odbiło się niekorzystnie na nastrojach żołnierzy, gdyż nasłuchawszy się od niego wiele przygnębiających nowin z okupowanej stolicy, myśleli jedynie o ucieczce. Po zapadnięciu zmroku dezercję na wielką skalę zapoczątkował płk Stanisław Mojaczewski z dywizji Dąbrowskiego, który wezwał swój regiment piechoty do rozejścia się. Za tym przykładem poszły inne oddziały, porzucając broń i armaty. Rozbiegające się na wszystkie strony wojsko wywołało straszny zamęt. spotęgowany gęstą strzelaniną z broni palnej, a nawet z armat, co sprawiało wrażenie napaści nieprzyjaciela. Naczelnik biegał za nieprzytomnymi z przerażenia żołnierzami, usiłując ich zatrzymać i uspokoić, lecz wysiłek był daremny. Nie będąc w stanie opanować sytuacji zarządził wymarsz do Końskich. Podczas paniki Dąbrowski starał się uratować 12 armat z zaprzęgiem, mając zamiar utworzyć z nich operatywną baterię artylerii konnej²². Kiedy jednak dotarł do parku armat, nie zastał już nikogo z obsługi i nie znalazł ani jednego konia.

Tuż przed opuszczeniem Opoczna nadszedł płk Sokolnicki ze strzelcami. Znajdująca się pod jego rozkazami kawaleria, ujrawszy kozaków, złożyła broń. Pośród ogólnego zgiefku i narzekania zatrąbiono do pochodu. Na trakt wyszło zaledwie 4000 jazdy oraz nieco piechoty, gdyż tej najwięcej uciekło. W drodze dopędzili maszerującą kolumnę: gen. mjr milicji gnieźnieńskiej, Józef Lipski, gen. mjr milicji wieluńskiej, Józef Stokowski i gen. mjr milicji sieradzkiej,

²¹ Dąbrowski, op. cit., s. 254–255.

²² Ibid., s. 255. Zamiar utworzenia artylerii konnej doczekał się realizacji w Legionach. W armii Rzeczypospolitej formacja ta nie istniała. Por. J. Pachoński *Początki polskiej artylerii konnej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. X, cz. 1, s. 13–84.

Ryc. 4. Fiodor Denisow



Kazimierz Leonardowicz, przyprowadzając 1000 konnicy z powiatów: sieradzkiego i wieluńskiego.

Po opuszczeniu przez Polaków Opoczna zjawiał się tam podjazd kozacki gen. Fiodora Denisowa. Zobaczywszy pozostawione 24 armaty i blisko 3000 karabinów, powiadomił o znalezisku swoje dowództwo i nie zatrzymując się dłużej, pognął za powstańcami. Denisow wysłał po ten sprzęt kilka batalionów. Kiedy Rosjanie przybyli do Opoczna, zastali w mieście oddział Prusaków w sile 800 ludzi na czele z majorem Klochem, który zatroszczył się już o porzuconą broń, stawiając przy niej swoich wartowników. Dowodzący Rosjanami płk Wolf zażądał wydania armat i karabinów, ale Kloch kategorycznie odmówił, oświadczając, że zajęty sprzęt uważa za pruską zdobycz wojenną, o której doniósł już raportem swojemu królcwi. Wolf, nie wiedząc, jak postąpić, zwrócił się po decyzję do Denisowa. Ten przysłał mu krótki rozkaz — „Odebrać!” Wolf pokazał go Klochowi, lecz Prusak odpowiedział stanowczo, że będzie musiał zdobywać broń siłą, bo dobrowolnie jej nie odda²³. Ponieważ Rosjanin nie chciał brać odpowiedzialności za wszczęcie konfliktu z sojusznikiem, zwrócił się ponownie do Denisowa, domagając się wyraźnego rozkazu w sprawie użycia siły. Rozgniewany Denisow odwołał Wolfa, ale i sam począł mieć wątpliwości, jak postąpić

²³ L. M. Engelhardt *Pamiętniki generała...*, oprac. P. K. Stolnikowicz-Chełmski, Poznań 1873, s. 121.

Napisał więc do swego zwierzchnika. Fersena, a ten do samego Suworowa. Suworow odpisał:

Raczie postąpić według własnego uznania. Wy na miejscu, a ja daleko. Jeśli można armaty wziąć dobrym sposobem, to zabierzcie, jeśli nie, ustąpcie, niewarte tego, żeby się o nie kłócić.

Otrzymałszy autorytatywną odpowiedź Denisow posłał do Opoczna pułkownika strzelców Kameńskiego, by wyperswadował Klochowi, że broń należy się Rosjanom, ale ów nie chciał z nim pertraktować i w rezultacie broń zagarnął dla swojej armii²⁴.

Noc z 14 na 15 listopada spędzili powstańcy w Końskich i na kwaterach w pobliskich wsiach. Każda chwila odpoczynku przynosiła wielką ulgę dla wyczerpanych krańcowo ludzi, którzy zmuszeni byli iść najczęściej pieszo, prowadząc osłabione wierzchowce za uzdę. Majster szewski, a zarazem pułkownik 20 regimentu milicji mazowieckiej, Jan Kiliński, biorący udział w pochodzie, tak oto opisuje niedzielę tych żołnierzy, którzy wytrwali do Końskich:

Ponieważ bardzo zimno było, a było wielu żołnierzy, którzy ani płaszczów, ani butów na nogach nie mieli, ani można było żadnym sposobem tak prędko im maszerować, bo lud całkiem od deszczu był przemoczony, a nie mieli się czym okryć od słońca, która już kilka dni nieustannie padała, a przy tym nie można było dostać chleba kawałka, za pieniądze kupić, a nie cóż tym biednym, którzy ani grosza jednego nie mieli²⁵.

Rankiem 15 listopada przystąpiono do formowania kolumny marszowej na drodze do Radoszyc. Generał Franciszek Rymkiewicz otrzymał rozkaz wzięcia pod swoją komendę resztek dwóch brygad: 1 małopolskiej kawalerii narodowej po bryg. Józefie Rzewuskim i 2 wielkopolskiej po bryg. Pawle Biernackim. Zadanie okazało się niewykonalne, ponieważ żołnierze odmówili posłuszeństwa, rozchodząc się do domów. W rezultacie Naczelnikowi towarzyszyły do Radoszyc następujące oddziały: 7 brygada kawalerii narodowej Dąbrowskiego, 1 wielkopolska brygada kawalerii narodowej po Madalińskim, milicje wielkopolskie pod gen. mjrem milicji kaliskiej Pawłem Skórzewskim, szczątki dywizji litewskiej Giedroycia liczące 200 kawalerii i 40 piechoty, park artylerii złożony z 19 dział oraz 2 brygada małopolska, którą przyprowadził Jaźwiński w sile prawie 3000 ludzi i 20 armat. W sumie było jeszcze ok. 6000 wojska pod bronią i 39 dział.

W czasie przemarszu Dąbrowski otrzymał za pośrednictwem cywilnego posłańca pismo od Klocha gwarantujące całkowite bezpieczeństwo ze strony posterunków pruskich, gdyby się zdecydował w ciągu 24 godzin na rozmowę. Dąbrowski okazał pismo Wawrzeckiemu, a ten zadecydował, by już z Prusakami nie pertraktować²⁶.

Pod wieczór śmiertelnie znużone ostatki armii polskiej dobrnęły do Radoszyc. drewnianego miasteczka, położonego wśród piaszczystych wzgórz u źródeł rzeczki Bobrowiec. Słynęło ono w drugiej połowie XVIII wieku z produkcji zbrojenio-

²⁴ A. Petruszewski *Generalissimus książ Suworow*, t. II, S.-Petersburg 1884, s. 148.

²⁵ J. Kiliński *Pamiętniki*, oprac. S. Herbst, Warszawa 1958, s. 219.

²⁶ Dąbrowski, op. cit., s. 256.



Ryc. 5. Kosynierzy

wej. Wybudowany w pobliżu miasta w roku 1751 przez Jacka Małachowskiego wielki piec hutniczy „Antoniów” i 3 fryszerki dostarczały przedniego żelaza do wyrobu moździerzy i kul armatnich. Licznie zamieszkali w Radoszycach kołodzieje zatrudniali się masową produkcją podwozi do dział i wozów taborowych, zaś stojący nad rzeką młyn ucierał proch strzelniczy. Prócz tego w najbliższej okolicy rozwijał się bujnie przemysł szklarski, gdyż miejscowe piaski odznaczały się dobrą topliwością. Tętniące silnym rytmem pracy miasto, które jeszcze w roku 1787 zwiedzał z zainteresowaniem Stanisław August, szybko podupadło z chwilą objęcia rządów przez targowiczan. Ograniczenie stanu liczebnego wojska pociągnęło za sobą likwidację wielu manufaktur pracujących na jego potrzeby, w tym również radoszyckich²⁷. Kiedy wkraczali do niego powstańcy, było już tak zubożałe, że nie mogło im nic zaofiarować z wyjątkiem kwater.

Naczelnik postanowił zaczekać w Radoszycach na odpowiedź króla. Otrzymawszy nagle meldunek, że Denisow znajduje się bardzo blisko, zmienił zdanie, rozkazując kawalerii stanąć w pogotowiu pod wsią Grodziska, natomiast majora Bielamowskiego posłał do Łopuszna i Małogoszcza, by przepędził stamtąd Prusaków. O świecie zamierzał wyruszyć z wojskiem do tych miejscowości.

Rankiem 16 listopada, kiedy już kawaleria gotowa była do drogi, nadjechał z Warszawy gen. Gorzeński z korespondencją od Stanisława Augusta i Suworowa. Król donosił Naczelnikowi, że czynił wszystko, „co można było, dla zastawienia i zapewnienia od zemsty nieszczęśliwych”, dodając, iż o szczegółach jego starań u Suworowa opowie mu Gorzeński²⁸. Całą rzecz wyjaśniło pismo następane, w którym wódz rosyjski twardo obstawał przy swoich warunkach kapitulacyjnych. Celem uzgodnienia odpowiedzi i wytyczenia dalszego działania Wawrzecki zwołał natychmiast towarzyszące mu osoby na naradę. Tymczasem ppłk Krasnow, idący z kozakami i jęgrami w awangardzie wojsk Denisowa, zaatakował niespodziewanie brygadę Jaźwińskiego, rozlokowaną przy drodze do Końskich. Ta, całkowicie zaskoczona, poddała się, nie zdążywszy zrobić użytku z broni. W ręce Rosjan wpadło 20 armat²⁹. Zaalarmowany Wawrzecki posłał niezwłocznie Sokolnickiego jako parlamentariusza do Denisowa z propozycją zawieszenia broni, ponieważ — jak oświadczył — przyjął warunki Suworowa. Denisow na propozycję wyraził zgodę i nakazał swoim oddziałom cofnąć się. Mimo osaczenia przez nieprzyjaciela Naczelnik próbował jeszcze zabiegać o korzystniejsze warunki kapitulacji. W rozpaczliwym liście skierowanym do króla pisał:

Lecz gdy w niej [kapitulacji — B. S.] nie znajdują żadnego zabezpieczenia dla osób cywilnych, dla insurgentów spod panowania rosyjskiego i pruskiego, którzy służyli ratunkowi ojczyzny, mam honor prosić najgoręcej, aby w tej mierze objaśnienie nastąpiło [...], nie mam serca zostawiać powszechnego ich losu bez zabezpieczenia

²⁷ Por. opisy: M. Baliński i T. Lipiński *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, wyd. 2, t. II, poprawił i uzupełnił F. K. Mątynowski, Warszawa 1885, s. 424; *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. XXI, Warszawa 1865, s. 879; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 535; A. Zahorski *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, s. 17 i 19.

²⁸ Stanisław August do T. Wawrzeckiego 14 XI 1794, AGAD, AKP 202, k. 243.

²⁹ *Generalissimus Suworow. Sbornik dokumentow i matieriałow*, pod red. H. M. Korobkowa, Leningrad 1947, s. 219.

Ryc. 6. Aleksander Suworow



i pewności — wzywam przeto względów WKMści, abyś się raczył najczulej wstawić i skutecznie zjednać los ich i pewność [...]. Sakryfikuję siebie ich wolności i bezpieczeństwa. Oddaję pod sąd ojczyzny i potomności tych, którzy użytymi podstępami odwiedli od swej powinności znaczne części wojska naszego; oddaję i tych nieszczęśliwych wojskowych, którzy mało przywiązani do swej ojczyzny chwycili się podobnych sposobów³⁰.

Drugi list napisał do Suworowa, wyrażając zgodę na kapitulację. Z korespondencją wyprawiony został do Warszawy generał Gorzeński. Po jego odjeździe kancelaria obozowa Naczelnika przystąpiła do wydawania paszportów oficerom, którzy złożyli komendy, wyrażając chęć opuszczenia Radoszyc³¹. Otrzymywali oni na odchodne zaświadczenia i asygnaty skarbowe³². Niektórzy zostali awansowani, m. in. płk Sokolnicki (17 XI) na gen. mjra³³. Dąbrowski opuścił także

³⁰ T. Wawrzecki do Stanisława Augusta 16 XI 1794, AGAD, AKP 202, k. 325.

³¹ Paszporty wystawiane przez Wawrzeckiego w Radoszycach w dn. od 16 do 18 XI 1794 r. zachowały się w Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, rkps 2967 i w Bibliotece Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkpsy: 1317 i 1481.

³² Asygnata wystawiona w dn. 18 XI 1794 r. dla kpt. Ogrzynowskiego z podpisem Wawrzeckiego, Biblioteka Jagiellońska, rkps 5994, fasc. 7. Zob. również APK, t. III, s. 96.

³³ Płk Józef Neyman w paszkwilu *Sur Dombrowski*, wydanym w r. 1799 na emigracji, zarzucił Sokolnickiemu, że stopień generalski otrzymał za prowadzenie pertraktacji kapitulacyjnych z Denisowem. Por. J. Pachowski *Legiony Polskie*, t. III, s. 16 i 58.

obóz, udając się do Łopuszna, gdzie zawędrowała jego dywizja z generałem Rymkiewiczem. Zamierzał wkroczyć z nią do Galicji, „tam broń złożyć do kupy i spalić, a pieniądze rozdawszy między oficerów i żołnierzy, wszystkich rozproszyć”. Denisow, zauważywszy ucieczkę dywizji wielkopolskiej krakowskim traktem, kategorycznie zażądał od Wawrzeckiego, by ją zawrócił. Naczelnik, usiłując nie dopuścić do pogwałcenia warunków kapitulacji, wezwał Dąbrowskiego do powrotu. Dąbrowski postanowił zawrócić towarzyszącą mu brygadę Madalińskiego. Kiedy ta jednakże nie chciała go opuścić, odesłał Skórzewskiego z milicjami. W swoją brygadą zamierzał kontynuować marsz dalej. Wawrzecki, nie mogąc się go doczekać, posłał drugiego kuriera z ostrzeżeniem, że jeżeli nie powróci, Rosjanie zerwą zawieszenie broni. Argument poskutkował i Dąbrowski, nie chcąc brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, stanął 17 listopada w Radoszycach.

Wczesnym rankiem 18 listopada, porzuciwszy nie dopalone ogniska, luźne grupy żołnierzy wyruszyły w ostatnią drogę ku wsi Jakimowice, oddalonej o pół mili od Radoszyc. Maszerujące bez dowódców wojsko pragnęło choćby jeszcze na chwilę oddalić zbliżający się nieuchronnie koniec powstania. Pochodowi wycieńczonych i obdartych postaci towarzyszyły: gwałtowny wiatr i zadymka śnieżna. Powstające zasy z sypkiego śniegu oddziały pokonywały z trudnością, zatrzymując się często, by chwilę odpocząć. Dopiero pobliski las przyniósł względne schronienie przed dokuczliwym, ostrym wiatrem³⁴. Dalej iść było niepodobna, gdyż zewsząd otaczały ich sotnie i pułki Denisowa.

W Radoszycach natomiast rozegrał się finałowy akt insurekcji kościuszkowskiej. O świcie zebrała się w kwatrze Naczelnika generalicja powstańcza i oczekiwała zapowiedzianej wizyty Denisowa. Ten, udając się do Radoszyc, zabrał z Końskich dwa bataliony jekaterynosławskiego korpusu strzelców oraz trzy pułki konnicy: smoleński dragonów, woroneski huzarów i jelizawetgradzki konnych strzelców. Zamierzał nimi szturmować obóz Polaków, gdyby ci zdecydowani byli desperacko się bronić. Nie napotkawszy jakiegokolwiek oporu, opasał swymi żołnierzami miasteczko, a poczuwszy się panem sytuacji, wkroczył około godz. 8 do kwatery Wawrzeckiego i oznajmił siedzącym w milczeniu generałom, że Suworow zaprasza ich do Warszawy. Pierwszy ocknął się z zadumy Naczelnik, który zapytał niepewnie: — Czylibyśmy jeńcami byli? — Bynajmniej — odpowiedział ironicznie Denisow — graf Suworow tylko chce WCPaństwo poznać³⁵.

Podczas składania oręza przez około 2000 żołnierzy zdołał się wymknąć z kordonu gen. Skórzewski z milicjami, a następnie poddał się Prusakom. Wracających w strony rodzinne Wielkopolan żegnali z płaczem gen. mjr milicji pomorskiej Józef Wybicki i gen. mjr brzesko-kujawski Dionizy Mniewski, mówiąc, że się udają na obczyznę szukać protekcji³⁶. Uszli też do Galicji gen. Rymkiewicz z prezydentem Zakrzewskim. Podobnie postąpili inni wyżsi oficerowie, przedkładając niepewną wolność nad paszporty rosyjskie.

Ponieważ pozostało jeszcze 120 000 złp, które Dąbrowski znalazł pośród wozów porzuconych na drodze do Łopuszna, postanowiono je rozdzielić wojsku.

³⁴ K. W. Wóycicki *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, Warszawa 1875, s. 83.

³⁵ J. H. Dąbrowski, op. cit., s. 258.

³⁶ J. Muszyńska-Zygmańska *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947, s. 127.

Powołana do tego celu specjalna komisja rozdała tylko część pieniędzy; napierający tłum chciwych rzucił się na kasę, rozbił ją i pieniądze rozebrał³⁷. Nie-solidnym dowódcą okazał się wicebrygadier Michał Łaszczyński. Uciekł bowiem z kasą VII brygady kawalerii narodowej zawierającą 30 000 złp.

Wawrzecki, świadom, że jego urzędowanie dobiegło końca, polecił kasjerowi generalnemu Alojzemu Krauzowi i swemu adiutantowi Janowi Hornowskiemu udać się do Denisowa i poprosić o konwój dla odwiezienia archiwum kancelarii obozowej do Warszawy. Wkrótce potem przekazano Rosjanom dziewięć kufrów wypełnionych rozmaitymi dokumentami, 768 554 złp w asygnatach, 993 ruble 30 kopiejek, buławę hetmańską wysadzaną drogocennymi kamieniami, pudełko z pieczęciami Rady Najwyższej Narodowej i różnymi złotymi precjozami. Wszystko to Denisow polecił załadować na 3 bryki i odesłać do Fersena³⁸. Archiwum nie dotarło jednakże do Warszawy ani też nie wywieziono go do Petersburga. Co się z nim stało, nie wiadomo³⁹.

Jeszcze tego samego dnia po południu Naczelnik wraz z generałami: Giedroyciem, Giełgudem, Dąbrowskim i Niesiołowskim, opuścili pod konwojem Radoszyce, udając się do Warszawy⁴⁰. Aby nie stwarzać pozorów, iż zostali aresztowani, pozostawiono ich przy białej broni, a eskortę nazwano honorową wartą. 22 listopada o godzinie 6 rano stanęli przed obliczem Suworowa. Ten pytał każdego o nazwisko, nakazując podpisać przedłożone rewery, że nigdy więcej nie będą walczyć przeciwko Rosji i jej sprzymierzeńcom. W wypadku odmowy spełnienia żądania zagroził opornym wysłanie do Petersburga. Dąbrowski podpisał zobowiązanie bez wahania, natomiast Wawrzecki kategorycznie odmówił, protestując w ten sposób przeciwko pogwałceniu warunków kapitulacji, w których nie było mowy o żadnych rewersach. Naczelnika poparli pozostali generałowie, sprzeciwiając się również złożeniu podpisów. Wówczas Wawrzecki zaapelował do nich, aby nie poświęcali swojej wolności i rewery podpisałi, co po chwili namysłu uczynili. Byli wolni, zaś ich Naczelnik powędrował w kibitce śladem swego poprzednika — Kościuszki, do Petersburga, gdzie oczekiwało go śledztwo i dwuletnia niewola.

Następstwem powstania kościuszkowskiego był trzeci rozbiór Polski. Ziemia kielecka dostała się Austrii, stanowiąc wraz z częścią Mazowsza tzw. Galicję Zachodnią.



³⁷ J. Kiliński, op. cit., s. 219.

³⁸ Kopia raportu Denisowa do Fersena z 21 XI 1794 r., „Sbornik imperatorskago russkago istoriczeskago obszczestwa”, S. Petersburg 1875, t. XVI, s. 48—49. Tak wielka suma pieniędzy przejęta przez Rosjan wskazuje, że Wawrzecki w ciągu całego marszu starał się nie naruszać zawartości głównej kasy. Później zaś nie zdążył pieniędzy rozdać.

³⁹ T. Korzon, op. cit., s. 64. Nie wiadomo również, gdzie się podziały sztaby złota i srebra wartości 157 000 zł, które Wawrzecki wywiózł z mennicy warszawskiej. Por. „Cztienija...”, s. 85.

⁴⁰ J. J. Patz *Z okien ambasady saskiej*, przekład i przypisy Z. Libiszowskiej i H. Kocója, Warszawa 1969 r., s. 93.

РАДОШИЦКИЙ ФИНАЛ ВОССТАНИЯ КОСТЮШКО

Через несколько дней после взятия Суворовым Праги, Томаш Вавжецкий (избранный после мацеевицкого поражения на место Костюшко) будучи противником капитуляции войска, вывел его из столицы и начал отступление в направлении Малопольски. Соединивши свои силы в Гостомии с великопольской дивизией ген. Хенрика Домбровского, главнокомандующий получил в распоряжение десятитысячный корпус, в котором однако не на высоте были мораль и дисциплина солдат. В результате массового дезертирства, имевшего место во время постоев войска в Джевице, Опочне и Конских, только немногочисленные отряды кавалерии достигли Радошиц, где 16 ноября 1794 года окружённые русскими полками генерала Фёдора Денисова приняли условия капитуляции, продиктованные Суворовым. Солдаты, плучивши долговые расписки, разошлись по домам, а главнокомандующий вместе с оставшимися при нём генералами под охраной был отвезён в Варшаву.

EPILOGUE OF KOŚCIUSZKO UPRISING AT RADOSZYCE

A few days after Suvorov's conquest of Prague, Tomasz Wawrzecki (elected to be Kościuszko's successor after the defeat at Maciejowice) being opposed to the capitulation of the Polish troops, ordered them out of the capital and initiated withdrawal towards Małopolska. Having joined his forces with General Henryk Dąbrowski's Wielkopolska Division, Kościuszko had 10 000 army under his command; however its discipline and morale were deficient. As a result of mass desertion during stops at Drzewica, Opoczno and Końskie only a few cavalry squads reached Radoszyce, where on 16th November 1794 being invested by the Russian regiment under the command of Fyodor Denysov they surrendered on terms stipulated upon them by Suvorov. Having received the reverses soldiers dispersed at their homes, and the Commander-in-Chief (Kościuszko) together with accompanying generals were taken to Warsaw under guard.